

A Papież przestrzegaj



Bogusław Sonik, poseł do Parlamentu Europejskiego

Politycy chcą kształtować historię. Czy warto im na to pozwolić? A jeśli tak, to na jakich warunkach?

Jesteśmy przyzwyczajeni do wizji historii, w której decydującą rolę odgrywają wielcy aktorzy – prezydenci, dyktatorzy, wielcy przywódcy. A także anonimowe procesy społeczne i ekonomiczne, anonimowe wojny i nieco mniej anonimowe traktaty pokojowe.

Tu mieszka pustka

W zupełnie innych kategoriach ocenia historię Jan Paweł II. W „Liście do młodych całego świata” (1985 r.) sformułował mocne i zaskakujące zdanie: „Historia pisana jest przede wszystkim »od wewnątrz«: jest historią ludzkich sumień, moralnych zwycięstw lub klęsk”. Oznacza to uznanie indywidualnej odpowiedzialności każdego człowieka. Za tym idzie postulat wolności. Jan Paweł II stwierdza jasno: „Bez wolności nie ma odpowiedzialności: ani przed Bogiem, ani przed ludźmi”. (Mowa do członków dyrektoriatu Prix Charlemagne, 2002 r.). A zatem instytucje i systemy polityczne są istotne o tyle, o ile tę wolność zapewniają lub jej zaprzeczają. Tworzenie takich zasad wspólnego życia, takiego modelu społecznego, w którym człowiek może żyć w sposób wolny i odpowiedzialny, jest zadaniem polityków. Co to znaczy w praktyce? Dzisiaj, w Europie Anno Domini 2008? Wydawało się, że Europa uwolniona od swych demonów, od sowieckiego zagrożenia, demokratyczna i poszerzająca się na wschód o nowe kraje, by oddychać – jak chciał Jan Paweł II – dwoma płucami, wzmocni się i odrodzi. Tymczasem, jak mawia francuski analityk Nicolas Baverez, Europa jest dziś wsysana przez pustkę.

Kryzys niejedno ma imię

Nasz kontynent przeżywa kryzys demograficzny, z którego rozmiarów i konsekwencji nie zdajemy sobie jeszcze sprawy. Za pół wieku będzie nas o 55 mln mniej, a statystyczny Europejczyk będzie starcem. Będziemy mieli społeczeństwo rencistów oraz ekonomię odtwórczą, gdyż innowacyjność jest cechą ludzi młodych. Mamy też kryzys strategiczny i obronny: Europa nie ma armii na miarę ewentualnych zagrożeń, chociaż znajduje się w pobliżu ognisk zapalnych, takich jak Bliski Wschód, Bałkany, Afryka Północna, Iran. A jedynym pomysłem, w dodatku bardzo kontrowersyjnym, wydaje się lansowana przez niektóre stolice europejskie strategia budowy świata wielobiegunowego. Dyskursowi wskazującemu na konieczność respektowania praw człowieka towarzyszą czerwone chodniki rozwijane przed Putinem i omijanie trudnych tematów, na przykład Czeczenii. Europa przeżywa też kryzys instytucjonalny. Mechanizmy podejmowania decyzji w Unii są mało demokratyczne. Straciły też legitymację, którą do tej pory była skuteczność i efektywność. Temu wszystkiemu towarzyszy kryzys ekonomiczny i socjalny: śladowy wzrost gospodarczy, uzależnienie od gospodarki amerykańskiej, ogromne bezrobocie, powodujące pauperyzację i poczucie niepewności losu. Średni wzrost gospodarczy w krajach Unii wynosi od 1990 roku 1,6 proc. – w tym samym czasie w USA – 3,2 proc. W USA pracuje aż 400 tys. europejskich naukowców. To oznaka kryzysu naukowego, którego skutkiem jest spadek innowacyjności w Europie.

Diagnoza: brak duszy

Licznym przejawom kryzysu towarzyszy pustka polityczna i ideowa, której dowodem jest odrzucenie traktatu konstytucyjnego. Debata przedreferendalna we Francji i w Holandii pokazała, że w społeczeństwach tych dominuje lęk przed przyszłością. Ale Europa boi się nie tylko przyszłości. Europa boi się nawet własnego cienia. W ten sposób filozof Chantal Delsol skomentowała odmowę uznania w konstytucji chrześcijańskich korzeni Europy. Jednym słowem, Europie brak dzisiaj entuzjazmu, brak jednoczącego projektu, brak wspólnej wizji i wiary w siebie. Europie brak duszy! Przewidywania, jakie formułował Jan Paweł II, okazały się przepowiedniami. A może obecny kryzys okaże się zbawienny dla Starego Kontynentu. Bo zmusza do refleksji i działania. W tej sytuacji dużo zależeć będzie od Polski. Od tego, czy poddamy się zniechęceniu i lękom, jakie zdają się dominować w starej Europie, czy też wniesiemy do wspólnej Europy entuzjazm i silne przekonania. Wskazówki dał Jan Paweł II, gdy w Santiago de Compostela w roku 1982 wołał: „Ja, Jan Paweł, syn polskiego narodu (...), ja, następca Piotra na Stolicy Rzymskiej, kieruję do ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! (...) Nie zniechęcaj się z powodu zmniejszania się twój znaczenia w świecie, czy też z powodu kryzysów społecznych i kulturalnych, które cię dotykają. Możesz jeszcze być latarnią cywilizacji i bodźcem postępu dla świata. Inne kontynenty patrzą na ciebie i spodziewają się po tobie tej samej odpowiedzi, jaką święty Jakub dał Chrystusowi: Mogę”. W Polsce wtedy panował stan wojenny, a sam Ojciec Święty zaledwie półtora roku wcześniej został zraniony w zamachu. Ani stłumienie „Solidarności”, ani osobisty dramat nie zdołały zakłócić wiary Papieża w możliwość lepszej przyszłości Europy.

Lekarstwo: nie zwątpić

Dlaczego zatem my mielibyśmy poddać się zwątpieniu? Czy mamy prawo wątpić, jeśli chcemy być uczniami Jana Pawła? Rzeczywistość zawsze stawia opór, ale wsłuchajmy się w słowa Ojca Świętego: „Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności”. W Gnieźnie w 1997 r. Ojciec Święty powiedział: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie stanie się ona wspólnotą ducha”. Jak tę wspólnotę ducha przetłumaczyć na język polityki? Wezwanie do wspólnoty ducha z pewnością nie oznacza wezwania do powrotu do starego ładu, do państwa wyznaniowego. Wspólnota ducha polega na mozolnie budowanej i niezwykle atrakcyjnej, również dla młodzieży, postawie wobec świata, ludzi i Boga. Jan Paweł II, stale podkreślający swą polskość i przywiązanie do polskiej kultury, okazał się chyba najbardziej uniwersalnym z papieży. Wyszedł z kraju odgradzonego od świata żelazną kurtyną i otworzył Stolicę Apostolską na wszystkie kontynenty, pielgrzymując do 129 krajów. Pochodził z Kościoła skazanego na milczenie w przestrzeni publicznej, a jego słowa odbijały się szerokim echem na całej kuli ziemskiej. Doświadczył dwu totalitaryzmów, a stał się orędownikiem i obrońcą wolności. Nie zgadzał się na eliminację chrześcijaństwa z przestrzeni publicznej i udowodnił ogromny szacunek, jakim darzył ludzi innych religii. W Casablance zwracał się do muzułmanów, przed Ścianą Płaczu do Żydów, w Dehli do wyznawców licznych religii subkontynentu. W narodach widział bogactwo różnorodności tradycji, wzywał do ich troskliwego pielęgnowania i chciał, by temu również służył proces europejskiej integracji. Był nieugięty w sprawach doktrynalnych, a równocześnie modlił się o pokój z przedstawicielami innych wyznań.

Zmienność rzeczy tego świata

W Parlamencie Europejskim, w którym przemawiał Ojciec Święty, nie było postów z Polski. Słuchałem wtedy jego słów. Byłem dziennikarzem. I wydaje mi się, że chyba nikt – za wyjątkiem Jana Pawła II – nie przypuszczał, że Polska wkrótce stanie się członkiem Unii Europejskiej. A mnie nie przyszło do głowy, że będę tę Polskę reprezentował. Było to w roku 1988, lecz słowa Papieża nic nie straciły na aktualności: „Społeczeństwo, państwo, władza polityczna należą do rzeczy tego świata, zmiennych i zawsze podlegających udoskonaleniu. Żaden program społeczny nie ustanowi nigdy królestwa Bożego, to znaczy stanu eschatologicznej doskonałości na ziemi. Struktury, jakie nadają sobie społeczeństwa, nie mają nigdy wartości najwyższej; nie mogą też same zapewnić wszystkich dóbr, których pragnie człowiek. W szczególności nie mogą one zastąpić jego sumienia ani zaspokoić potrzeby prawdy i absolutu. Życie publiczne, słuszny porządek państwa opiera się na cnocie obywatelskiej, która każe podporządkowywać indywidualne interesy dobru wspólnemu oraz przyjmować i uznawać za prawo tylko to, co jest obiektywnie sprawiedliwe i dobre”.